1876 3/4 II Juni

Rok 14. Lwów dnia 14. Czerwca 1891. Nr. 11.

Przedpłata wynosi
kwartalnie
dla Lwowa . . . . . 30 ct.
z odsełką do domu . 35 »
dla zamiejscowych . . . 40 »
za granicą . . . . . 50 »
Numer pojedynczy 6 ct.

PRACA

Przedpłatę zamiejscową
prosimy przesyłać przekazem pocz.
pod adresem:
Józef Daniluk ul. Batorego 28.
Rękopisów nie zwraca się.
Reklamacje nieopieczętowane są wolne od opłaty pocztowej.

Dwutygodnik poświęcony sprawom klas pracujących.

Organ partji robotniczej.

Wszystkich zwolenników naszych upraszamy o rozszerzanie naszego pisma!!

Otrzymaliśmy następujące pismo:

Bielsk 5. czerwca 1891.

Z powodu święta 1. maja, które u nas tego roku wspaniale się odbyło. i o które dopiero musieliśmy walczyć, pozbawiono robotników na 8 dni roboty, i oprócz tego oddalono mnóstwo robotników, przyczem przedsiębiorcom dopomaga najlepiej zły obrót interesów w ogóle.

Towarzysze! Nędza jest wielką, potrzeba szybkiej pomocy, gdyż w przeciwnym razie cały tutejszy ruch o lata całe się cofnie.

Pomagajcie przeto nam rychło, i ile jest to w Waszej mocy, a i my będziemy w przyszłość pamiętali o naszych obowiązkach.

Ustawa antisocjalna w Austrji.

Mowa tronowa, wygłoszona przy otwarciu nowej kadencji Rady państwa, zapowiedziała między innemi cały szereg reform socjalnych, któreby również miały na celu zaspokojenie bardziej piekących żądań robotniczych.

Oczekiwaliśmy spełnienia tych przyrzeczeń, co prawda, z pewnem niedowierzaniem, gdyż doświadczenie pouczyło nas, że od dzisiejszych sfer rządzących nie wiele możemy się spodziewać. To jednak czegośmy się doczekali, przyznać musimy, przeszło wszelkie nasze oczekiwania, — gdyż zamiast reform socjalnych, wniósł gabinet hr. Taaffego projekt ustawy antisocjalistycznej, której zaprowadzenie, równałoby się, szczególnie dla robotników, przeciwko którym jest zwróconą, zupełnemu zniesieniu konstytucji.

Projekt tej ustawy nie jest wcale nowym wymysłem, przeciwnie, postawionym on już był przed 12. laty, w ślad za osławioną ustawą antisocjalistyczną pruską, zaaranżowaną przez Bismarka, — przez dwie jednak kadencje Rady państwa nie przeszedł on narad komisyjnych i nie dostał się wcale pod obrady pełnej Izby.

Co skłoniło rząd do przedstawienia projektu tego po raz trzeci, dziś, kiedy wzór jego, od ośmiu już miesięcy został uśmierconym i pogrzebanym, jako nieodpowiadający nietylko duchowi czasu, ale jako wywierający wprost przeciwny zamierzonemu skutek nie wiem. Dziś, przekonano się, że wszelkie ustawy wyjątkowe, mające na celu stłumienie wielkich ruchów umysłowych, zupełnie celów swoich chybiają. Pomimo ustawy anti ocjalistycznej, socjalna-demokracja w Niemczech wzrosła do prawdziwej potęgi, wśród najstraszniejszych prześladowań i pomimo wydalań tysięcy uznanych za niebezpiecznych robotników, których oderwano od pracy, od żon i dzieci. Prześladowanie pewnej idei owiewa ją dziwnym, czarującym urokiem, — a wyznawców jej ścieśnia i skupia, chwiejnych zamienia w zapaleńców i każe im zapominać o wszelkich różnicach.

I z tego punktu widzenia wychodząc, gdyby socjaliści rzeczywiście dążyli do gwałtownego przewrotu zagrażającego państwu i społeczeństwu dzisiejszemu, to pomimo wszelkich ofiar, cieszyć by się powinni z zaprowadzenia ustawy przez Taaffego projektowanej; — socjaliści jednak dzisiejsi, pragnąc społeczeństwo poprawić, dążą do tego celu drogą legalną, wykluczającą wszelki gwałt, a więc i gwałtowny przewrót istniejącego państwowego i społecznego porządku, i dlatego protestować muszą i protestowali przeciwko wszystkim ustawom wyjątkowym — jako równomiernie burzącym zwykły porządek państwowy i społeczny. Bo czyż nie jest burzeniem porządku państwowego wyjmowanie miljonów obywateli z pod powszechnych praw państwowych? Czyż nie jest burzeniem porządku społecznego odrywanie tysięcy ludzi od rodzin i pracy, i wydalanie takowych z kraju na łaskę losów za to, że protestują przeciwko wyzyskowi i uciemiężeniu jednych warstw społecznych, przez drugie, co przecież nie jest także niczem innem jak burzeniem porządku społecznego.

Państwo, które stanie na wysokości swego zadania, które potrafi urzeczywistnić zasadę: równe prawa dla wszystkich, które stać będzie na straży, czuwając nad niedopuszczeniem wyzysku praktykowanego przez jednych obywateli na drugich — nie potrzebuje wcale uciekać się do ustaw wyjątkowych, ani obawiać się »gwałtownego zaburzenia porządku ze strony niebezpiecznych socjalistów«.

Z treścią projektu rządowego tej ustawy, zapoznamy czytelników naszych bliżej nieco w przyszłym numerze, tu tylko nadmienimy, że w razie wejścia jej w życie, żadne z naszych stowarzyszeń robotniczych niepewne byłoby jutra, gdyż najmniejsze podejrzenie o tendencje socjalistyczne wystarcza do natychmiastowego ich rozwiązania, towarzystwa zaś zapomogowe oddaje pod dozór policji; to samo odnosi się nawet do spółek wytwórczych itp. W razie powtórnego jakiegokolwiek uchylenia się od przepisów tej ustawy i tu następuje rozwiązanie. Prawo zgromadzeń ulega w myśl tego projektu znacznym ograniczeniom, a policji przysługuje prawo rozwiązywania zgromadzeń nawet w takim razie, gdy zgromadzenia nie są publicznemi. Zawiera prócz tego obostrzenia przepisów prasowych i zarządza konfiskatę składek na cele „niebezpiecznego socjalizmu zbieranych“, a za każde z przewinień przeciwko tej ustawie, wyznacza karę od 3 miesięcy do trzech lat.

Jakkolwiek wyrażamy przekonanie, że ustawę tę i tym razem spotka los taki jak w poprzednich kadencjach, i że nie znajdzie się ani jedno stronnictwo, któreby chciało uchwalenie jej przeforsować, to w każdym razie samo wznowienie projektu świadczy, że rząd hr. Taaffego, nie umie kroczyć z postępem, ale jest na wskróś wstecznym i przestarzałym.

W końcu nadmienimy, że przeciw projektowi oświadczyły się wszystkie pisma, z wyjątkiem chyba klerykalnych i rządowych, mimo, że do sprawy robotniczej nie odnoszą się sympatycznie.

Borysław.

Opis nędzy 10.000 robotników.

U stóp Karpat, w pięknej podgórskiej okolicy leży ta nędzna mieścina, gdzie od dwudziestukilku lat tysiące nędzarzy w upodleniu, brudzie i zbydlęceniu wytwarza bogactwa dla kilkunastu spanoszonych właścicieli terenów, szybów i fabryk nafty i wosku.

Nazywają to miejsce galicyjską „Kalifornią“. Ale w Kalifornji amerykańskiej śmiali awanturnicy wydobywali złoto na swój własny rachunek, staczając potem o nie krwawe walki.

Tu zaś 12 tysięcy niewolników, ryje się we wnętrznościach ziemi, nie wynosząc z jej łona nic dla siebie, oprócz nędzy i rozpaczy.

To nie „Kalifornia“ — to Sybir, to katorżne roboty, to podziemne miny, pełne żywcem pogrzebanych, których życie nic nie znaczy, o których szczęście nawet litościwe słońce się nie troszczy, to gromady upokorzonych, upośledzonych nędzarzy, wyzyskiwane przez moralnych nędzników.

Wszyscy znający kraj nasz ludzie wiedzą, czem jest Borysław, a jednak społeczeńswo nie zajmuje się i nie troszczy o los tych tysięcy robotników, rzuconych na pastwę najwstrętniejszego wyzysku.

Tylko trupy tych nieszczęśliwych, pozostałe jako koniec »nieszczęśliwego wypadku« wołają do nas ze szpalt galicyjskich gazet codziennych, o pomoc i ratunek dla żywych.

„Gazeta naddniestrzańska“ wychodząca przed kilku laty w Drohobyczu, usiłowała wprawdzie słabemi swoimi siłami zedrzeć maskę ze stosunków borysławskich i ogłosiła bodaj częściowo światu nędzę tamtejszych robotników.

Ale głos jej przebrzmiał bez skutku, a „Gazetę“ potrafili przeciwnicy zniszczyć i do upadku przyprowadzić.

Dzisiaj obowiązkiem pisma robotniczego jest postawić pod pręgierz opinji publicznej całą borysławską ohydną gospodarkę i ująć się za uciśnionymi braćmi naszymi.

I.

W Borysławiu pracuje od 10 do 12.000 robotników.

Liczba ich zmienia się w różnych porach roku. Tak np. na wiosnę podczas ciężkiego głodu przednówkowego, uboga ludność Bojków gromadami zdąża po nędzny zarobek do kopalń i fabryk. Podczas żniw i po żniwach

ludność robocza się zmniejsza. — Obok mnóstwa drobnych przedsiębiorstw istnieje tu kilka wielkich, które wkrótce pochłoną zupełnie mniejszych producentów i właścicieli.

W „banku francuskim“ zajętych jest dziennie 350 do 400 rob., w banku kredytowym 700 do 800, w drugim banku od 1000 do 1500. Na Wolance, która jest tylko przedmieściem Borysławia, pracuje dziennie od 500 do 600 robotników.—Nie liczymy tu zupełnie tak zwanych »kasjerów« czyli nastawników nad robotnikami.

Zresztą ilości te zmieniają się dość znacznie.

Robotnicy pracują w głębi ziemi lub na wierzchu.

W głębi robotnik rąbie pokład i ma koło siebie pomocników, którzy mu pomagają, wywożąc wyrąbany pokład lub zakładając szalowania itd.

Na wierzchu są zajęci robotnicy przy korbie, przy młynkach wentylacyjnych lub przy pompach. Na wierzchu pracują także kobiety.

Ludność ta składa się z Rusinów, którzy tu przybyli ze wsi podgórskich, z mazurów i żydów. — Bardziej ukwalifikowani robotnicy („sztygary“ — „maszyniści“ itd.). są po największej części Niemcami. Teraz już i Polaków jest trochę między nimi.

Największa ich ilość nie ma tu rodzin, bardzo mało tylko dojeżdża z Drohobycza lub mieszka tu z rodzinami.

Długość dnia roboczego jest tu w całym Borysławiu i Wolance 12 godzin, tylko w banku francuskim wynosi 8 godzin, ale za to płaca w banku jest lichsza.

Jest to rozumie się tylko na papierze lub wtedy, gdy robotników jest bardzo dużo. — Znane są tu wypadki, że po dwie doby trzymano robotnika w jamie.

Obok tego sami robotnicy chcą więcej zarobić umawiają się z »kasjerami« (nastawnikami), że będą znacznie dłużej pracować niż 12 godzin.

Zwłaszcza w czasie żniw 12 godzinny dzień roboczy często bywa przekraczany.

Robotnik pod ziemią pracuje wśród zabójczych gazów, które wpływają nań ogłupiająco i pod każdym względem szkodliwie, a których ilość właśnie w lecie znacznie się zwiększa. Mimo to, w tym samym czasie najczęściej przekraczają normalny dzień roboczy!

Jak takie gazy strasznie na ciało ludzkie działają, niech świadczy następujący wypadek. Zeszłego lata robotnik pewien długo w szybie pracował. Po wyjściu na wierzch poszedł do knajpy i wypiwszy kieliszek rumu zasnął na wieki. *Komisja sądowa skonstatowała, że umarł wskutek nabrania do krwi dużo gazów!*

Wolnym dniem w tygodniu jest dla katolików niedziela, dla żydów sobota. Ale na wołowej skórze nie spisałby wyjątków od tego postanowienia!

Wszak podczas ostatniego „nieszczęśliwego wypadku“ (gdzie ze 17 ludzi zostało pod ziemią 6 trupów) pracowano właśnie w niedzielę rano!

Chłop chce i w niedzielę zarabiać, a nadzorcy jeszcze za to wdzięczność sobie zyskują, że na to pozwalają.

Spoczynku po pracy w szybie (bardzo ciężkiej) często nie ma zupełnie.

Robotnik wyjeżdżający ze szybu bierze się natychmiast do korby.

Korespondencje „Pracy.“

Z Warszawy w maju 1891.

Doszły do nas następujące wiadomości z Królestwa: Czasopismo „Tygodnik Powszechny“ zostało przez cenzurę rosyjską ubite. Pismo zajmowało się prawie wyłącznie bezstronną krytyką stosunków społeczno-politycznych i było wogóle bardzo umiarkowane w swych artykułach, tak dalece, że nawet władze rosyjskie nie sprzeciwiały się długi czas redagowaniu „Tygodnika“. Dopiero niedawno znaleźli się jacyś „patrjoci“ (sic), którzy zaczęli przekonywać cenzurę, że pismo to ma tendencje „przewrotowe“, że jest „legalnym organem nielegalnej partji“ itp. i tak zmęczyli po prostu cenzora temi denuncjacjami, że zabroniono nadal wydawać „Tygodnik“.

Więcej „zapaleni“ patrjoci, tj. tacy, którzy nie mają przynajmniej „szlachetnych“ dążności denuncjacyjnych, chcieli koniecznie urządzić manifestację na 3. maja i rzeczywiście rozbudzili pewne „zainteresowanie“— odbyły się pochody spokojne, aresztowano kilku studentów, ale też na tem koniec. Szlachta i wielka burżuazja napiętnowały dążenia „zapalonych“ patrjotów mianem „zgubnych tendencji“, to też o 3-cim maju najwięcej jeszcze stosunkowo mówiły warstwy drobno-mieszczańskie. Naturalnie od szlachty i kapitalistów trudno przecież wymagać poświęceń za sprawę „Polski“, bo wówczas nawet, gdyby powstało niepodległe polskie państwo, niewiele zyskałyby klasy uprzywilejowane, straciłyby zaś rozległe rynki zbytu na Wschodzie.

Agitacja „zapalonych“ patrjotów za 3-cim majem narobiła zawsze jeszcze dość hałasu, ażeby towarzyszy naszych—robotników—nakłonić do „patrjotyzmu“, tj. obrócić warstwy robotnicze w ogon drobnego mieszczaństwa. O 1-szym maju wyrażali się patrjoci ostrożnie, ale zawsze z niechęcią, mimo to świątkowali robotnicy w uroczystość „międzynarodową“.

W większych fabrykach świątkowali prawie wszyscy, mianowicie w fabrykach stolarskich. Osobna ankieta stwierdziła, że u Chruszczyńskiego świątkowało 114 towarzyszy (wszyscy), u Dowienieckiego 572 tow., u Celleta 20 (wszyscy), u Sawieckiego 2525, u Deduchowskiego 20 (wszyscy), w pomniejszych pracowniach razem 20 476 tow.

Cyfry te są zupełnie autentyczne, ale nie podają całkowitego obrazu święta majowego w Warszawie, w każdym jednak razie wykazują one, że święto „międzynarodowe“ wypadło o wiele świetniej, niżeli 3. maj, mimo tego, że rząd obie manifestacje zarówno prześladował.

Świątkowały także kobiety-robotnice, co należy uważać za wielki postęp sprawy robotniczej w Warszawie.

W Łodzi, fabrykant jeden obszedł się na 1. maja po grubjańsku z robotnikami, za co dostał dwa razy w twarz; w Żyrardowskiej fabryce wybuchły rozruchy, o których wiecie z naszych pism. *H. J. G.*

Berlin w maju 1891.

Odbyły się tu dwa bardzo liczne robotnicze polskie zgromadzenia przy ulicy Jacobstr. 75, jedno 1. maja, a drugie 3. maja. Oba zgromadzenia zasługują na szczególną uwagę, bo okazują, o ile już robotnicy polscy rozumieją swój interes klasowy i potrzebę prowadzenia polityki w tym kierunku. Zgromadzenie 1. maja było ogólnem robotniczem zgromadzeniem, które tow. Tiehl w imieniu wielu towarzyszy zwołał. Na porządku dziennym: 1) odczyt tow. Morawskiego, 2) tow. Kurowskiego. II. punkt porządku dziennego kwestja agitacji. Tow. Morawski i Kurowski dokładnie i wyczerpująco wyłożyli znaczenie 8-godzinnego dnia robotniczego i święta majowego do osiągnięcia tegoż. Mowców obdarzyli zgromadzeni grzmiącymi oklaskami. W myśli referentów zabierało wielu tow. głos, poczem przystąpiono do drugiego punktu porządku dziennego, do kwestji agitacji. Tow. Morawski wykazał potrzebę prowadzenia agitacji socjalistycznej w Poznańskiem i między polską ludnością na Szląsku.

Następnie przedstawił, że: chcąc, by robota taka przyniosła pożądane korzyści, musi prowadzoną być stale i systematycznie; stawia wniosek utworzenia ogólnego „funduszu agitacyjnego“ polskich soc. Po długiej i bardzo zajmującej dyskusji, zgromadzenie przyjęło jednogłośnie wniosek. Na męża zaufania, który się zajmować będzie funduszem, wybrano tow. Kurowskiego. Należy zauważyć, iż fundusz agitacyjny znacznie przyczyni się do uświadamiania naszego ludu robotniczego. Dotąd tutejsza socjalistyczna polska organizacja nie miała takiego funduszu i dlatego nieraz najlepsze jej zamiary rozbijać się musiały o brak środków. Dalej fakt ten, że robotnicy polscy na ogólnem zgromadzeniu rozprawiają o potrzebie soc. propagandy i uchwalają stworzenie agitacyjnego funduszu, jest najlepszą bronią przeciw naszym konserwatystom, którzy zawsze gotowi są dowodzić, iż robotnicy polscy tylko przez jednostki są podburzani.

Trzeciego Maja robotnicy polscy obchodzili święto majowo-robotnicze we własnem socjalistycznem towarzystwie. Zebranie to liczyło przeszło 300 osób, kobiet i mężczyzn. Uroczystość rozpoczęto spiewem „Czerwony sztandar“, poczem tow. Kurowski miał odczyt o konstytucji 3. Maja. Zgromadzenie całe urozmaicone było spiewami, deklamacjami i tańcami. Sala przyozdobiona była chorągwią czerwoną polskich socjalistów z napisem: Wolność, równość i braterstwo.

Płaca robocza i czas roboczy.

II. Teraz uprzyjemnianie sobie życia staje się zbrodnią; nabożni fabrykanci rzucają na robotników biblijne przekleństwo pracy, i celem życia staje się już nie użycie, tylko praca i to nie zdrowa, dzielna praca, która człowiekowi daje zadowolenie, tylko do grobu wpędzająca fabryczna praca, która ma na celu nabicie kiesy jakiemu brutalnemu jegomościowi.

Jednakże z postępem kapitalistycznej produkcji życie takie staje się robotnikom coraz nieznośniejszem i zaczynają oni oglądać się za środkami, aby złe zniszczyć, albo przynajmniej złagodzić. To jest tylko możliwem wtedy, jeśli robotnicy trzymają się zgodnie, są solidarni. Muszą oni gromadą występować, pojedyńczy są przecież za słabi, żeby czego dopiąć. Jeśli pojedyńczy robotnik żąda większej płacy lub krótszego dnia roboczego, fabrykant wyrzuca go po prostu za drzwi, bo tam czekają tysiące innych robotników, którzy się chętnie ugodzą za tę płacę. To nie powinno mieć miejsca. Jeśli robotnicy chcą czego dopiąć, to powinien każdy stać

za wszystkich, a wszyscy za każdego. To też robotnicy łączą się i wywalczają skrócenie dnia pracy albo wprost przez bezrobocia, lub pośrednio przez nacisk prawodawstwa.

Skrócony dzień roboczy pociąga za sobą podwyższenie płacy. Naturalnie nie odbywa się to wprost i widocznie. Wydaje się np., że jeśli czas roboczy skróconym bywa dajmy na to z 12-tu godzin na 10, to koniecznem jest najęcie tylu nowych robotników, aby ich praca dopełniła dwie godzin dziennych. Przez to zmniejsza się ilość pozostających bez zajęcia, konkurencja robotników zmniejsza się i możliwem jest osiągnięcie zwiększenia płacy. Praktyka jednak wykazała, że po każdem skróceniu dnia roboczego niedługo zaprowadzano nową maszynerję, która szybciej działała, zmuszając robotników do usilniejszej pracy, przez co czyniła najęcie nowych zbytecznem: strata w produkcie wskutek skrócenia pracy była powetowaną po prostu przez większe natężenie w pracy przy tejże liczbie rąk roboczych. Chyba w najzacofańszych gałęziach produkcji, gdzie wiele jest pracy ręcznej, a mało jeszcze maszynowej, mogłoby skrócenie dnia roboczego wywołać wprost podwyższenie płacy. Ale ważniejszym a niewątpliwym jest inny wpływ krótszego czasu na płacę: im więcej robotnik ma wolnego czasu, tem bardziej może się kształcić, tem silniej czuje się człowiekiem, tem wolniejszym i niezależniejszym jest w tem poczuciu. A ponieważ w walce o płacę taka moralna siła gra bardzo wielką rolę, więc daje mu ta okoliczność znaczną przewagę. Widzimy też wszędzie bez wyjątku: długi czas roboczy, nizką płacę i słabą świadomość i tak samo naodwrót: krótki czas roboczy, wysoką płacę i wysoko rozwinięte poczucie swej siły i godności.

Podwyższenie płacy i skrócenie dnia roboczego są naturalnie zawsze tylko półśrodkami; zupełne wyzwolenie robotników jest możliwem tylko w razie zupełnego zniesienia całych teraźniejszych stosunków społecznych, to też zaraz od początku związują się z temi dążeniami do blizkich czysto-praktycznych celów — socjalistyczne idee, zmierzające do zupełnego zreformowania całej gospodarki społecznej.

Przy obecnym stanie rzeczy czysto-praktyczne walki — o krótki czas roboczy i wyższą płacę — osiągają coraz mniej rezultatu. Konkurencja zmniejsza coraz bardziej ilość przedsiębiorców, ci łączą się również i zgodnie występują przeciw złączonym robotnikom; fabrykanckie „kartele", rozszerzające się szybko po całej produkcji, związują ich w taką nierozerwalną siłę, że wkrótce nie można będzie mówić o walce robotników *z przedsiębiorcami*, będzie tylko *jeden przedsiębiorca* w postaci wielu jednostek. Do takiej jednostki robotnicy nigdy nie dojdą. Po drugie, dla Europy występuje jeszcze ważna kwestja — konkurencji z Ameryką, ażeby tę konkurencję wytrzymać, pozostaje Europie tylko jeden środek — wyciskać swych robotników do ostatniej kropli krwi. I nie zawaha się ona bynajmniej tego uczynić; gdzie o byt idzie, tam nie ma żartów, tam idą *wszelkie* inne względy w kąt.

Pozostaje tylko jedna jedyna rada wobec takich okoliczności: ostateczne rozwiązanie wszelkich kwestyj społecznych przez zaprowadzenie socjalistycznego ustroju.

Walne zgromadzenie robotników stolarskich

odbyło się d. 26. kwietnia i d. 10. maja br. Przewodniczący tow. Izydor Kaczor. Obecni na zgromadzeniu radca Uruski i delegaci majstrów pp. Wczelak Józef, Szczerba, Wojtyński i Ludw. Skarbek. Po odczytaniu i zatwierdzeniu protokołu z ostatniego zgromadzenia przystąpiono do odczytania sprawozdania z funduszu „kasy chorych". Przychód 1695 zł. 80 ct., rozchód 1357 zł. 34 ct., pozostałą gotówkę 338 zł. 46 ct ulokowano na książeczce kasy oszczęd. nr. 59712.—Fundusz „Zgrom. tow." przychód 231 zł. 52 ct., rozchód 173 zł. 37 ct., okazuje się nadwyżka 58 zł. 15 ct. Członek rady nadzor. Kopeć zaznaczył, że odbyta, kontrola władzy przemysł. i rady nadzor. kasy chorych znalazła ksiągi kasowe i gotówkę w porządku przeto wnosi udzielenie absolutorjum zarządowi, co też zgromadzenie zatwierdziło. Następnie przystąpiono do wyborów: Na przewodniczącego wybrano Franc. Posta, a zastępcą tegoż Kopcia Ludwika. Do wydziału kasy chorych wybrani zostali: Kaczor Iz., Martyniak Jędrzej, Starzewski Ign., Borecki Franc. Zastępcy: Sankowski Józ., Ilnicki Józ. Do rady nadzorczej: Piotrowski Ferd. i Szafrański Ludw. Wydział zgrom. tow.: Kozłowski Jan, Mydlarski, Patraszewski, Neubauer Józ., Birkle Ant. Zastępcy: Łysakowski Roman, Czapa Ant., Kamiński Ant., Kalinowski Franc., Szwarz Albert, Leibfritz Grzegorz. Do sądu polubownego: Sołtys August, Hołyński Jan, Kalinowski Franc., Ilnicki Józ. Zastępcy: Lenik Ferd. i Kraus Franc. Delegaci do walnych zgrom. pryncypałów: Kopeć Ludw., Kaczor Iz., Kozłowski Jan, Neubauer Józ., Post Franc., Petelak Mich. Zastępcy: Sankowski Józ., Hociaj Kazim. Na wniosek tow. Birklego uchwalono, ażeby gotówkę z dawnej „kasy auflegowej" i taksy od uczni, która to kwota znajduje się u p. Skarbka objąć pod zarząd towarzyszy i z odsetek udzielać zapomogi towarzyszom-inwalidom. Przewodniczący zainterpelował delegację majstrów, co się dzieje z wniesionemi na dniu 27. lipca 1890 żądaniami robotników, gdyż dotychczas zarząd nie otrzymał żadnej odpowiedzi od pp. majstrów. Zgromadzenie na wniosek p. Peteleka uprasza delegację majstrów, ażeby sprawę tę najrychlej poruszyła w gronie majstrów i naznaczono 1. czerwiec jako termin odpowiedzi. Dalej poruszono kwestję, że bardzo wielu majstrów wcale nie uiszcza za towarzyszy wkładek do kasy chorych a niektórzy nieregularnie i niestale uiszczają wkładki. Zgromadzenie uchwaliło wnieść do władzy przem. o ściągnięcie należytości, a jeżeli władza przem. nie uczyni zadość, wnieść zażalenie do namiestnictwa. W końcu załatwiono jeszcze kilka drobniejszych spraw.

Galerja majstrów.

Jan Lenart, majster stolarski, właściciel większego warstatu, w którym pracuje 4 czeladzi i 3 chłopców, równie jak kolega jego Pawliszak, o którym donosiliśmy, stara się aby robotnicy jego w pracy nie ustali, i nie mieli czasu myśleć o „złych" rzeczach, gdyż praca w jego warstacie rozpoczyna się o godzinie $^1/_2$ do 6 rano i trwa z jednogodzinną przerwą na obiad latem dopóki się widać, zimą zaś do godz. 10 wieczorem, a więc ni mniej ni więcej, jak $15^1/_2$ godziny, tj. dwa razy tyle, ile pracować winien człowiek, aby zarobić na utrzymanie i nie sterać przedwcześnie zdrowia i życia. Za taki dzień roboczy otrzymuje robotnik w pracowni tej zajęty 1 złr. dziennie, a więc mniej niż 6·5 ct. za godzinę.

Nie mogąc z tak sowitego zarobku wyżyć podziękował w dniu 2. maja za robotę pracujący tam robotnik Adam Müller, majster wypowiedzenie przyjął, oświadczając, że musi jeszcze odczyścić (odpoliturować) szafę i łóżka, które ma oddać na czas omówiony, a potem może odejść. Müller żądaniu temu uczynił zadość, majster robotę oglądnął, powiedział »że dobrze«, poczem się dnia 20. maja obliczono i Lenart miał Müllerowi dopłacić jeszcze 5 złr. 50 ct., po które kazał mu zgłosić się 29. maja. Kiedy Müller dnia tego po pieniądze należne mu się zgłosił, pan majster, mimo, że robota była już oddana meblarzowi, mimo dalej, że sam ją po wykończeniu za dobrą uznał, twierdził, że była ona sfuszerowana i na tej podstawie nietylko odmówił mu zapłacenia należnej kwoty, ale nie chciał nawet wydać książeczki robotniczej.

W kłopocie tym, Müller, udawał się do inspektora przemysłowego i do władzy przemysłowej w magistracie, nie uzyskał tam jednakże żadnego zadośćuczynienia i zmuszony był w końcu zwrócić się na drogę sądową, gdzie ma nadzieję znaleść sprawiedliwe rozsądzenie sporu.

Na końcu jeszcze nadmienimy, że warstat p. Lenarta od dziesięciu lat nie jest bielony, można więc łatwo sobie wyobrazić jak tam wygląda.

Hojny ofiarodawca 20.000 zł. na restaurację Strzelnicy, p. L. Bratkowski został jak to łatwo można było przewidzieć, »królem«, prawda, że tylko kurkowym, — no ale zawsze królem. Z tej okazji wyprawił on wspaniały bankiet, na którym przyjmował z »staropolską gościnnością« przeszło 200 osób, a jeżeli dać wiarę temu co pisały dzienniki, to można tam się było w winie ukąpać, taka darów bożych była obfitość.

Tak należało mu postąpić, aby utrzymać »godność« mieszczańską, a zresztą stać go na to — całe życie »ciężko« pracował, aby dobić się fortuny, to też teraz może sobie pozwolić co nieco...

A oto odwrotna strona medalu.

W pracowni p. Bratkowskiego pracował robotnik, Piotr Domasławski, zarabiając tygodniowo 7 złr. 50 ct. »lohnu«, jak widzimy nie bardzo tego wiele, cóż robić — trzeba jakoś wyżyć, i jakoś się żyło, póki nie nastała tak straszna drożyzna, dająca się we znaki nawet daleko więcej zarabiającym ludziom. Dnia 30. maja Domasławski, dowiedziawszy się o wspaniałomyślności swego pryncypała, ufny, że i w stosunku do tych, którym majątek swój zawdzięcza, takim się okaże, — spotkawszy go, prosił, aby uwzględniając straszne podrożenie chleba i najpotrzebniejszych środków do życia, postąpił mu w płacy choćby o 1 złr. tygodniowo. Pan majster, czyli właściwie pan »król«, zmierzył go dumnym wzrokiem, i rzekł gromkim głosem, któremu towarzyszył niedwuznaczny gest: *„Wynoś się pan, bo z ganku zrzucę."*

Domasławski, nie wiedząc, co z sobą począć, zmiarkował po namyśle, że nie pozostaje mu nic innego, jak udać się do kantoru i wypowiedzieć robotę. Skoro do kantoru przyszedł, oświadczył mu zaraz na wstępie buchalter, że „p. Bratkowski powiedział — że możesz pan i zaraz odejść". Nie było, co mówić — wziął książkę i poszedł... Nie koniec jednak na tem, Domasławski będąc chorym niedawno, zapożyczył się u majstra i winien mu był na dług jeszcze 11 zł. 50 ct., rozumie się, że z zarobionych przez tydzień pieniędzy nie dano mu ani centa, zabierając całą kwotę 7 złr. 50 ct., co nawet na pokrycie długu nie

wystarczało. Postąpienie takie zupełnie jest przecież naturalnem, — a że biedak ten znalazł się naraz bez pracy i centa na bruku, za to, że wobec drożyzny nie mógł wyżyć z swego zarobku — to cóż to może obchodzić p. Bratkowskiego?!

Inspektor przemysłowy nic na to nie mógł poradzić — biuro V. (przemysłowe) magistratu orzekło, że trzeba było 14 dni odrobić, choć majster nie chciał.

Komentarze zbyteczne.

PRZEGLĄD.

Wiedeń. Za staraniem posła Pernerstorfera zniesiono w Wiedniu i okolicy, od 7 lat trwający mały stan oblężenia, zostawiając jednakowoż prawo wydalań. Przeciw tym wydalaniom zamierzona jest dalsza akcja w parlamencie.

W fabryce Józefa Rejdy zastanowili robotnicy w liczbie 22 pracę, z powodu wydalenia robotników projektujących założenie robotniczej związkowej pracowni. Ostrzega się przed przyjmowaniem tamże zatrudnienia.

Dnia 17. i 18. maja odbywał się w Wiedniu zjazd delegatów robotników garncarskich. Reprezentowanych było 24 miejscowości przez 15 delegatów. Uchwalono przystąpić do organizacji zawodowej.

Zjazd robotników i robotnic krawieckich zwołany na dzień 28. i 29. czerwca został odłożony z powodu, że w tych dniach odbędzie się zjazd austrjackiego stronnictwa socjalno-demokratycznego. Nowy termin niebawem zostanie ogłoszonym.

— **We Wiedniu** odbyło się w niedzielę d. 14. bm. przedpołudniem u Schwendera zgromadzenie robotników, na które przybyło 6000 osób. Omawiano zniesiony stan wyjątkowy. Kronawetter i młodoczech Kaizl usprawiedliwili swą nieobecność. Dr. Adler, omówiwszy sytuację, wezwał zgromadzonych do wzniesienia okrzyku „Hoch" na cześć Kronawettera i Pernerstorfera, którzy skutecznie zwalczali stan wyjątkowy. (Kilka minut trwające okrzyki „hoch"). Skutek należy przypisać dzielnej organizacji robotników i wspaniałej demonstracji majowej.

Pernerstorfer gratulował robotnikom do skutku i przepowiedział, że robotnicy osiągną ogólne prawo głosowania przez zgodne, a stanowcze postępowanie. Jest pocieszającem, że istnieje stronnictwo, które bezwzględnie walczy dla ideału wolności. Partja robotnicza jest bojowniczką dla ludzkości. Po odspiewaniu pieśni robotniczej zgromadzenie zamknięto.

Zjazd drukarzy bawarskich odbywał się w Zielone święta. Uczestniczyło w nim 800 delegatów i uchwaliło domagać się 9-godzinnego dnia roboczego.

Niemcy. Cały naród domaga się zniesienia wysokich ceł, skutkiem których chleb drożeje do tego stopnia, że lud mrze z głodu; nic to jednak nie pomaga, gdyż kanclerz Caprivi, twierdzi, że państwo potrzebuje pieniędzy na pomnożenie wojska i na wyprawy zbrojne do Afryki, dla szczęścia i spokoju obywateli.

— **Strejk** konduktorów i woźniców omnibusów w Londynie. D. 2. bm. rano odbył się w Londynie mityng 4000 konduktorów i woźniców towarz „London - General - Omnibus - Compagny". Uchwalono żądać: zniżenia czasu pracy na 12 godzin, co 14 dni jednodniowego odpoczynku, siedmiodniowe wypowiedzenie, 8 szyllingów (4 zł. 80 ct.) dziennie dla woźniców a 6 szyllingów (3 zł. 60 ct.) dla konduktorów.

Stara bajka.

Połączyli serca
Przywiązaniem świętem,
Ona była szwaczką
A on był studentem.

Kochały się szczerze
Młodociane serca
I wciąż do ślubnego
Wzdychały kobierca.

Bo na czem świat stoi
Poprzysięgli sobie,
Że się nie rozłączą —
I po śmierci — w grobie —

Przeszły długie lata
Inne mkną koleje;
Nie ma już młodzieńca,
Dziewczyna łzy leje.

Bo i mogłyż rzeczy
Starym iść wciąż torem,
Gdy ona wciąż szwaczką
A on już — doktorem.

Iz..ar.

Różności.

— **Walne zgromadzenie** towarzyszy murarskich, kamieniarskich itp. odbyte d. 25. marca br., zostało unieważnione, ponieważ na zgromadzeniu tem, nie był obecny delegat władzy przemysłowej. Zwołano więc powtórne walne zgromadzenie d. 14 bm. do sali ratuszowej i tym razem jednak, mimo zawiadomienia, nie jawił się komisarz przemysłowy. Wobec tego, postanowiło walne zgromadzenie na wniosek tow. Brunarskiego, nie przystępować do obrad, a natomiast wnieść zażalenie do namiestnictwa, przeciwko postępowaniu władzy przemysłowej.

— **W sobotę** 13. bm. odbyło się posiedzenie komisji, w sprawie założenia towarzystwa dla kobiet - robotnic. Uchwalono zwołać na niedzielę 21. bm. ogólne zgromadzenie i przedstawić czy nie byłoby lepiej, nie zawiązywać odrębnego stowarzyszenia, lecz przystępować do istniejącego już towarzystwa robotniczego „Siła".

Zakład ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicji i Bukowiny we Lwowie, przypomina wszystkim przedsiębiorcom, którzy robotników swoich muszą ubezpieczać w tym zakładzie, że 30. czerwca br. upływa termin przedkładania obliczeń i wnoszenia opłat za pierwsze półrocze 1891. Formularze obliczeń otrzymać można we wszystkich starostwach, tudzież w magistratach miasta Lwowa, Krakowa i Czerniowiec. Według § 29. statutu, przedsiębiorcy, którzy najdalej do 14. lipca 1891 nie przedłożą zakładowi obliczeń i nie uiszczą opłat na ubezpieczenie za I. półrocze 1891, nie mogą uniknąć kary przepisanej w §. 52. ustawy i ubezpieczeniu robotników od wypadków.

Kasa chorych m. Lwowa. D. 3. czerwca br. odbyło się posiedzenie zarządu pod przewodnictwem W. Gubrynowicza. W sprawozdaniu za maj wykazano w dochodach 4133 zł. 9 ct., w rozchodach 3381 zł. Zaległości za r. 1890 z końcem maja 1891 wynosiły 11760 zł. 59 ct. Chorych zgłosiło się w maju 414, z tych odesłano do szpitala 11, wyzdrowiało 242, umarło 8, pozostało w leczeniu 113.

Przejechany. *Pogoń* tarnowska donosi: Pociąg kolei państwowej przy budce nr. 3. pod Tarnowem przejechał robotnika kolejowego Szczepana Kwapniowskiego, który pilnował narzędzi robotniczych. Koła pociągu odcięły mu obie stopy. Robotnik ten, 32-letni, pochodzi z Wierzchosławic, jest żonaty i ojcem jednego dziecka.

— **Na cele robotnicze** do rozporządzenia redakcji „Pracy" nadesłali: Bawiące się kółko towarzyszy 52 ct., tow. przy czytaniu 50 ct.

Pamiątka po 1. maja 1891!

U p. Władysława Wybranowskiego, fotografa, ul. Karola Ludwika l. 1. są do nabycia piękne 2 fotografie, mogące służyć do ozdoby ścian. Większa przedstawia wielkie zgromadzenie w ra tuszu, druga komitet robotniczy. — Ceny umiarkowane.

Odpowiedzi redakcji.

Towarzyszom S. K. i Z. B. na prowincji. Wszelkie pieniądze należy odsyłać pod adresem J. Daniluk ul. Batorego 28. Przy tej sposobności prosimy gorąco towarzyszy o wyrównanie rachunków, bo nasze wydatki nie czekają, a wszelkie agitację i demonstracje bez pieniędzy nie mogą się obejść. — Wiemy że towarzysze nie opływacie w dostatkach, ale i my tu „mecenasów" niemamy.

Z drukarni Polskiej ul. Sobieskiego l. 28.

Wydawca, nakładca i odpowiedzialny redaktor Józef Daniluk.